

Od dziecka był perfekcjonistą. Już w szkole miał wszelkie przesłanki ku temu, aby nazywać go dziwakiem. Paranoikiem? Potrafił tak długo ścierać tablicę, aż pojawiła się idealna czerń, zabierając nauczycielom połowę lekcyjnego czasu. Przykłady nadgorliwych zachowań można by mnożyć. Kiedyś, jako licealista, zaplanował rowerową wycieczkę z kolegami. Przez tydzień szczegółowo zaznaczał na mapie lokalizacje postoju, miejsca na posiłki. Pech chciał, że w ustalony dzień od rana lał rzęsimy deszcz. Kumple zrezygnowali, pojechał sam...

Postanowił, że najwyższy czas się przełamać, miał dość, że ciągle nazywają go nieudacznikiem, facetem bez jaj. Najbardziej bolało, gdy słyszał to z ust dwóch kobiet. Oli, swojej żony i jej matki. Jednak w tym roku czara goryczy się przełamała i podjął decyzję. Gdy już wszystko obmyślił w najdrobniejszych szczegółach, pozostał tylko wybór odpowiedniego narzędzia. Padło na nóż, uznał, że będzie idealny.

Chodząc między regałami sklepu i szukając najbardziej odpowiedniego, czuł narastające podniecenie, miał świadomość, że tym razem już się nie cofnie. Po pewnym czasie wypatrzył taki, który najbardziej się nadawał. Z długą, drewnianą rękojeścią. Niklowane ostrze lśniło złowrogo w świetle sklepowych jarzeńników. Na chwilę zamknął powieki i wyobraził sobie matkę swojej żony. Ta stara, marudna krowa miała tyle pieniędzy, że spadek po niej... Wyimaginowany obraz w mózgu przedstawiał leżącą na podłodze łazienki teściową. W kałuży krwi wydającą ostatnie tchnienie. Uśmiechnął się, otworzył oczy i sięgnął po nóż.

Gdy wracał, padał gęsty śnieg. Był niezwykle spięty, lecz zdawał sobie sprawę - nie może pęknąć, nie tym razem! Jak mantrę powtarzał, że musi być silny - albo teraz, albo nigdy. Jednego był pewien, ona jest już w domu, tak się umówił z Aleksandrą. Szedł powoli, zastanawiając się, jakie to uczucie, gdy nadchodzi śmierć? Czy ofiara potrafi wyczuć zbliżające się zagrożenie? Wchodząc po schodach wyciągnął z kieszeni nóż, ścisnął go w ręce. Czuł jak drży, lecz wiedział, że nie ma odwrotu.

Po cichu wszedł do środka, przekroczył próg. Była w łazience. Nie zdejmując płaszcza, uchylił drzwi i wszedł najciszej, jak umiał. Obrócona tyłem nawet nie zareagowała. Był tak szybki, że nie zdążyła poczuć jakiegokolwiek zagrożenia, właśnie taki scenariusz ułożył w głowie dużo wcześniej. Chwycił ją w pól i rzucił o ścianę, nawet nie jęknęła. Osunęła się na podłogę, wtedy wyciągnął nóż i zaczął dźgać na oślep. Trysnęła krew, plamiąc mu wełniany płaszcz. Gdy przestała się ruszać, wrzucił ją szybko do wanny. Usiadł na podłodze, oparty o ścianę ciężko dyszał, czuł krople potu spływające po skroniach. Nie mógł uwierzyć, że po tylu latach w końcu się przełamał. Teraz miał pewność, już nikt nie nazwie go mięczakiem! Ale to była dopiero połowa planu. Siedząc na mokrej posadzce w łazience, zastanawiał się, czy poczekać na Aleksandrę, czy od razu przejść do rzeczy. Postanowił działać. Zdjął płaszcz, włożył kuchenny fartuch i zabrał się do pracy. Po godzinie zadzwonił telefon, na wyświetlaczu zobaczył imię swojej żony, odebrał.

- I co, zrobiłeś to? - usłyszał.

- Tak kochanie, nawet nie wiesz, ile mnie to kosztowało... Nasz wigilijny karp został właśnie wyfiletowany, ryba dochodzi w marynacie. Ale lekko nie było, uwierz mi!

- To nic, jestem z ciebie dumna, mamusia też będzie...

Poczuł rozpierającą chwałę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

pablovsky, dodano 28.12.2013 20:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.